

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:

BERLIN W., Schlüterstrasse 57.

Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

wychodzi codziennie

(oprócz niedziel i świąt).

Cena abonamentu na poczekie miesiąc. 1,85 mk.

Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.

Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Cena ogłoszeń w Niemczech:

— Za 1 milimetr osmioletni 10 fenków. —

EKSPEDYCJA: Bytom O.-Śl. (Beuthen O.-S.), Kurfürstenstr. 19.

Rok XXXIV

Piątek 3-go stycznia 1930

Nr. 2

Fiasko plebiscytu nacionalistycznego.

Prasa niemiecka poświęca dłuższe rozważania wynikom plebiscytu w sprawie planu Younga, który odbył się — jak wiadomo — w niedzielę, 22 grudnia.

Dzienniki republikańskie uważają wynik plebiscytu za klęskę akcji Hugenberg, Seldtego i Hitlera. Prasa nacionalistyczna natomiast pokreśla, że w porównaniu do ilości osób, które podpisały petycję plebiscytową, zaznaczył się obecnie przyrost o 1700 tysięcy głosów. Wprawdzie obecne głosowanie było formalnie tajne w przeciwieństwie do jawnego składania podpisów pod petycją — jednak tajność głosowania niedzielnego była też fikcyjna, gdyż stronnictwa, występujące przeciw akcji nacionalistów, wydały swym zwolennikom hasło wstrzymania się wogóle od udziału w głosowaniu. Kto więc poszedł do urny wyborczej, mógł być uważany za zwolennika akcji Hugenberga — przez co zasada jawności upadała. Nie zmienił tej okoliczności fakt, że znalazła się mimo wszystko pewna niewielka ilość (337 376) przeciwników akcji Hugenberg, którzy poszli do urn wyborczych, by oddać kartki ze słowem „nie“.

„Deutsche Tageszeitung“ podkreśla fakt silnego przyrostu głosów nacionalistycznych w Niemczech zachodnich, które — jak wiadomo — wzięły bardzo słaby udział w podpisywaniu petycji plebiscytowej. Tak np. w Badenii podpisało petycję 33 098 osób, obecnie zaś głosowało za Hugenbergiem 85 238, w Wirtembergii odnośne cyfry wynoszą 110 546 i 202 504, w Frankonii 215 052 i 311 343, w okręgu koblencko-trewirskim 99 16 i 39 715, w Hessen-Nassau 89 670 i 171 389 itd. Tenże sam dziennik podkreśla również masowe głosowanie włościactwa w całym Niemczech za projektem Hugenberg.

Odsetek głosów, które w poszczególnych okręgach wyborczych padły za tym projektem, jest w kolejnym porządku następujący (z pomiędzy ogólnej liczby uprawnionych do głosowania):

Pomerania 33,2 proc., Prusy Wschodnie 26,9 proc., Hanower wschodni 26,1 proc., Meklenburg 25,4 procent, Frankfurt nad Odrą 24,5 proc., Merseburg 24 proc., Turynia 23,8 proc., Magdeburg 21,1 proc., Chemnitz-Zwickau 20,5 proc., Frankonia 20,4 proc., Lignica 19,1 proc., Poczdam I. 18,1 proc., Szlezwik-Holsztyn 18 proc., Wrocław 17,6 proc., Weser-Ems 16,7 proc. itd. Najmniejszy odsetek wykazują okręgi koblencko-trewirski (2,2 proc.), kołofsko-akwizgrański (2,3 proc.) i düsseldorfski wschodni (3,1 proc.) — wogóle Nadrenia i Westfalja. Górny Śląsk dał 11,7 proc. głosów za projektem Hugenberg.

Ciekawy jest spór, jaki toczy się na łamach prasy o znaczenie prawne wyników plebiscytu. Dzienniki nacionalistyczne twierdzą, że projekt Hugenberg nie zmienił konstytucji

Styczniowa sesja Ligi Narodów.

Geneva. Wkrótce rozpocznie się pełna aktywność działalności Ligi Narodów. Początek będzie stanowiło posiedzenie „międzynarodowej konferencji węglowej“ 6 stycznia. Równocześnie otwarta zostanie konferencja rolnicza, do której aż 21 państw zgłosiło swój akces. Nazajutrz t. j. dnia 7 stycznia rozpocznie swoje prace komisja dla unormowania nomenklatury celnej, a 13 stycznia podejmie obrady stała komisja gospodarcza Ligi Narodów przy równoczesnym otwarciu zwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów, która będzie miała do zadecydowania cały

szereg ważnych spraw. W każdym razie prace Ligi Narodów potrwać co najmniej aż do 30 stycznia.

Henderson nie jedzie do Hagi.

London. Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji, Henderson, oraz podsekretarz stanu tegoż ministerjum, dr. Dalton, nie udadzą się do Hagi na konferencję, albowiem, zdaniem czynników kierowniczych angielskich, obecność na posiedzeniu rady Ligi Narodów, rozpoczynającej się dnia 13 stycznia, jest konieczna.

Burzliwa noc Sylwestrowa.

Berlin. W ciągu nocy sylwestrowej policja berlińska aresztowała 382 osoby, przeważnie z powodu awantur w lokalach i na ulicach. 32 osoby aresztowano za kradzież z włamaniem.

Racibórz. (Tel. wł.) Noc Sylwestrowa była tu bardzo burzliwa. Policja musiała w wielu wypadkach poskramiać awanturników. Największe zajście miało miejsce w jednym lokalu, gdzie zgromadzili się nacionaliści. Gdy

wychodzili z lokalu, przyszło do starcia z komunistami, przyczem trzech nacionalistów zostało tak silnie poranionych, że musiano ich odstawić do szpitala. Po nałożeniu opatrunku jeden z ranionych, nauczyciel, a zarazem radny miejski Adameczyk, mógł udać się do domu.

Także w innych miejscach przychodziło do awantur i rozbijania okien wystawowych. Kilka osób zostało aresztowanych.

Zgineli śmiercią górników.

Berlin. W poniedziałek wieczorem w szybie kopalni Król Ludwik w Recklinghausen dwaj górnicy natknęli się na naboże wybuchowe, które widocznie pozostawione były w szybie od dawna przez innych górników i nie

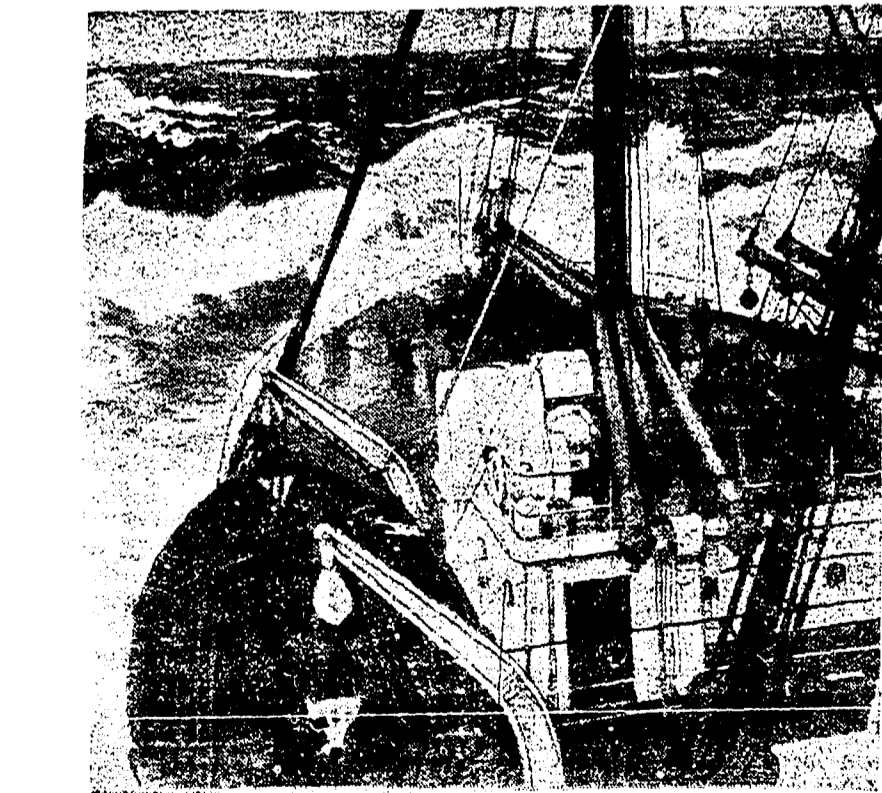
wybuchły we właściwym czasie. Gdy pracujący górnicy dotknęli się ich, nastąpiła eksplozja, która miała skutki tragiczne. Dwóch górników zostało zabitych na miejscu, dwaj inni odnieśli ciężkie rany.

Statek polski w niebezpieczeństwie.

Brest. Wobec gwałtownej burzy trójmasztowiec polski, znajdujący się w pobliżu skał Penmarch, znalazł się w niebezpieczeństwie. Holenderski holownik, oraz jeden ze statków ratowniczych, który pospieszył trójmasztowcowi z pomocą, nie mogły jeszcze przystąpić do akcji, mającej na celu ratowanie 12 członków załogi. (PAT.)

Brest. Cała załoga statku „Pomorze“ uratowana została przez łódź ratunkową, która w ciągu 46 godzin wśród niesłychanie wzburzonego morza czyniła wysiłki przyżycia z pomocą zagrożonemu statkowi. Statek „Pomorze“ jest w dalszym ciągu zakotwiczony. Morze trochę się uspokoiło. (PAT.)

Rzeszy, a więc przy głosowaniu wystarczała dla jego przyjęcia zwykła większość głosów. Ponieważ większość taka istnieje (za projektem padło 5 825 082 głosów, przeciw 337 376) — przeto, zdaniem tych dzienników, ustawę należy uważać za przyjętą. Prasa republikańska uważa natomiast, że projekt ustawy przeciw planowi Younga był „verfassungsändernd“ (zmieniający konstytucję) i że wobec tego konieczny był udział w głosowaniu co najmniej połowy uprawnionych



do głosowania. Ponieważ zaś w głosowaniu wzięło udział tylko około 15 procent uprawnionych, przeto projekt należy uważać za odrzucony.

To stanowisko zajmuje też rząd

Telegramy.

Prezydent Hindenburg przyjmuje życzenia.

Berlin. Prezydent Hindenburg przyjął przedstawicieli korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy rządzie Rzeszy, w których imieniu ambasador francuski w Berlinie złożył prezydentowi gratulacje noworoczne.

Ustąpienie dyktatora Hiszpanji.

Paryż. Według doniesień z Madrytu, w ciągu ostatniego posiedzenia rady ministrów Primo de Rivera miał doreczyć królowi prośbę o dymisję całego gabinetu. Król Alfons zastrzegł sobie udzielenie odpowiedzi w ciągu trzech dni.

Nowy „torgped“ w Berlinie.

Berlin. Na miejsce ustępującego kierownika przedstawicielstwa handlowego sowieckiego w Berlinie K. M. Begggo mianowano dotychczasowego zastępcę kom. ludowego dla handlu Ljubimowa.

Umowa o zaniechaniu likwidacji mienia niemieckiego podpisana w Paryżu.

Paryż. Z urzędowej strony niemieckiej donoszą, że ambasador niemiecki w Paryżu von Hoesch i minister spraw zagranicznych Briand podpisali we wtorek umowę o zaniechaniu likwidacji mienia niemieckiego. Umowa będzie ogłoszona w najbliższych dniach.

Największe znaczenie posiada zwrot mienia niemieckiego w Marokku.

Rzeszy, jednak „Reichsausschuss für das deutsche Volksbegehren“, który prowadził całą akcję plebiscytową, zamierza apelować do Trybunału Państwowego Rzeszy niemieckiej.

Druga konferencja haska.

H a g a, grudzień 1929 r.

(Korespondencja własna.)

Jak już podawaliśmy, pierwotny termin otwarcia t. zw. drugiej konferencji haskiej, wyznaczony na dzień Trzech Króli 1930 r., uległ zmianie, a mianowicie został przyspieszony o trzy dni, wobec czego pierwsze uroczyste posiedzenie tego zespołu odbędzie się już dnia 3 stycznia o godz. 5 po południu.

Ważna ta konferencja, której główne zadanie polegać będzie na ostatecznym przyjęciu planu Younga, jest zatem za osiem, a ponieważ ludziska w Hadze już się do tego rodzaju zjazdów międzynarodowych przyzwyczaili, więc wprowadzić mówi się w Hadze o tej najbliższej konferencji, ale nikt się zbytnio nie przejmując i żadnej gorączki, a co więcej, nikt sobie nadmiernych nadziei nie robi.

Pierwsza konferencja haska, odbyta w sierpniu b. r. przy znanym akompaniamencie wybuchów gniewu i zniecierpliwienia, zwłaszcza delegata angielskiego Snowdena, wykazała, że sala poselska, która na ten cel oddana, jest niewystarczająca. Ponieważ zaś obecnie liczą się w Hadze ze zjazdem jeszcze liczniejszym, ponieważ nadto konferencja ta w przeciwieństwie do poprzedniej będzie jawna, a zatem toczyć się będzie w obecności — jak przypuszczają — około 150 dziennikarzy całego świata, więc trzeba się było oglądać za inną salą i jako najstosowniejszą wybrano izbę senatu holenderskiego. Projekt odbywania obrad w Pałacu Pokoju odpadł odrzucając, bo jego lokale są jeszcze ciasniejsze.

Oczywiście władze bezpieczeństwa w Hadze nie bardzo są z tej konferencji zadowolone. Trzeba bowiem dużo przewidzieć, wielu rzeczom zapobiec, a w tych gorących czasach zamachów i demonstracji sprawa nie jest tak łatwa. Prócz innych rzeczy trzeba też pomyśleć o pospiesznym zmontowaniu odpowiedniej sieci telefonicznej i telegraficznej, aby zarówno delegatom poszczególnych państw, jak i korespondentom zapewnić wszelką swobodę ruchu i gwarancje tajemnicy.

Jak już powiedziano, Holendrzy jednak nie bardzo należą do tej nowej konferencji. Główna przyczyna polega na tem, że Holandia straciła już nadzieję zorganizowania międzynarodowego banku dla wypłat reparacyjnych

Sprawy reparacji wschodnich.

Paryż. Briand przyjął onegdaj przewodniczącego delegacji rumuńskiej na konferencję haską Titulescu. „Journal” twierdzi, że w czasie rozmowy obu mężów stanu sprawa reparacji wschodnich bardzo się posunęła naprzód. Dojście do porozumienia z Bułgarią w sprawie jej zobowiązań ma być niemal pewne.

Delegacja francuska wyjeżdża do Hagi w czwartek 2 b. m. przed południem. Koła poinformowane liczą się z dziesięciodniowym trwaniem konferencji haskiej.

Reparacyjne długi gdańskie w Hadze.

G d a ń s k. W ramach rokowań w sprawie reparacji wschodnich na drugiej konferencji haskiej ma być rozważana także sprawa gdańskich długów reparacyjnych. Gdańsk winien państwu aljanckim i sprzymierzonym jeszcze 117 milionów marek złotych za objęte niemieckie i pruskie mienie państwowe, zaś komisja portowa win-

na jest 70 milionów marek złotych za niemiecki i pruski majątek państwowy w porcie gdańskim.

Ponieważ Gdańsk uważa się za pokrzywdzonego przez zbyt wysokie oszacowanie, oraz obciążenie tak małego tworu państwowego przez ogromny dług reparacyjny za niesprawiedliwe, przeto zwrócił się niedawno do komisji reparacyjnej z notą, w której prosi ją o zamknięcie rachunków Wolnego Miasta Gdańska i komisji portowej, zrezygnowanie z zastrzeżonych jej w rozstrzygnięciu z 16 marca 1927 r. praw i oświadczenie, że nie ma żadnych pretensyj względem Wolnego Miasta Gdańska ani komisji portowej.

Komisja reparacyjna zakomunikowała tę notę państwu wierzycielskim. Sprawa reparacyjnych długów gdańskich będzie rozważana prawdopodobnie równocześnie ze sprawą reparacji wschodnich. We środę wyjechał senator finansowy gdański do Hagi.

Rokowania handlowe z Polską.

Rokowania o prowizorium handlowe polsko-niemieckie stanęły na martwym punkcie, a sfinalizowanie ich w najbliższym czasie wydaje się kwestią mocno wątpliwą. Według informacji, otrzymanych przez korespondenta polskiej Agencji Wschodniej, wszystkie punkty głównego traktatu zostały uzgodnione oprócz dopuszczenia na wolny rynek niemiecki niewyżyskanej przez fabryki rezerwy wieprzowiny.

Propozycja posła Rauschera regulowania obrotu za pośrednictwem niemieckiego towarzystwa „Viehverwendungs-Gesellschaft”, organizacji, w której zainteresowane są dwie poważne osobistości świata politycznego, została przez rząd polski odrzucona, jako nie nadająca się do dyskusji.

Przebieg pertraktacji ostatniego miesiąca, pobyt posła Rauschera w Berlinie i powrót jego do Warszawy z próżnymi rękoma, ma cechy wyreżyszerowanej gry dyplomatycznej, jak się

zdaje, pomysłu sekretarza stanu von Schuberta.

Z jednej strony dla celów wewnętrzno-politycznych otwarta kwestia traktatu z Polską jest poważnym atutem żonglerskim dla każdego rządu wobec agrariuszów niemieckich, z drugiej strony chodziło Niemcom najwyraźniej o przewleczenie rokowań aż do zebrania się konferencji w Hadze, aby pod jej bokiem wytargować dodatkowe ustępstwa pod groźbą zakwestjonowania planu Younga.

Niezmiernie charakterystyczną była rola posła Rauschera. Mając możliwość w granicach swych pełnomocnictw przyjąć warunki polskie co do przywozu reszty niewyżyskanego kontyngentu nierogacizny, wolał zainscenizować podróż po instrukcje do Berlina i po 8-dniowym nocyście wrócił bez konkretnych wyników do Warszawy.

u siebie, a więc np. w Amsterdamie lub chociażby w Hadze. Nie ma więc Holandia widoków na jakieś poważniejsze korzyści w związku z konferencją i z pewną zazdrością patrzy na Szwajcarię, która jej ten smaczny kąsek, jakim będzie Bank Reparacyjny, niemal z przed nosa sprzątnęła.

Dobłą minę mają tylko hotelarze i właściciele lokali rozrywkowych, bo w każdym razie ci rozmaici cudzoziemcy, którzy tutaj za kilka dni zjadą, muszą gdzieś mieszkać, jadać i bawić się. Cieszą się zaś tembardziej, że nie będzie pod tym względem konkurencji, zwłaszcza Scheveningen, które zawsze

Nagły wyjazd Cziczierina.

Berlin. Sensacją dnia stanowią nagły wyjazd Cziczierina z Wiesbaden do Moskwy. Cziczierin, który prawie od dwóch lat przebywał na kuracji w Wiesbaden, wyjechał przez Berlin do Moskwy przez Warszawę. Co poprzedziło wyjazd Cziczierina, dokładnie nie wiadomo. Faktem jest, że otrzymał w sobotę przed południem szyfrowany telegram z Moskwy, w następstwie którego niezwłocznie przerwał kurację i wyjechał. Uporczywie utrzymują się pogłoski, że Cziczierin obejmie stanowisko posła sowieckiego w Warszawie.

Układ niemiecko-amerykański.

Paryż. „Excelsior” pisze, że układ niemiecko-amerykański w sprawie bezpośrednich wypłat reparacyjnych będzie najtrudniejszym punktem porządku dziennego drugiej konferencji haskiej. Również oświadczenie prezydenta Hoovera, że tylko prywatne banki mogą współpracować z Bankiem reparacyjnym, może wywrzeć ujemny wpływ na współpracę z ekspertami amerykańskimi.

Kwestja alimentów za 15 000 dzieci.

Berlin. Władze potwierdzają wiadomość, że organizacja pacyfistyczna kobiet niemieckich zwróciła się do rządów angielskiego i francuskiego z żądaniem zapłacenia alimentów na terenach okupacyjnych przez żołnierzy francuskich i angielskich. Jak słychać Anglja i Francja nie bardzo spieszą się z interwencją w tej sprawie lub z ewentualnym wypłaceniem alimentów, stojąc na stanowisku, iż życie dziewcząt niemieckich z żołnierzami wojsk okupacyjnych było dobrowolne.

zabierało całe zarobki, jeżeli zjazd odbywał się w porze letniej, kiedy to każdy delegat prosto z sali obrad mknął na złamanie karku na plażę i co miał przy sobie, to tam zostawiał. Teraz z powodu pory zimowej Scheveningen jest zamknięte, więc pieniądze zostaną w Hadze.

Większość delegacji już sobie zabezpieczyła dach nad głową: Francuzi zakontraktowali hotel Des Indes, Belgowie i Japończycy Witte Burg, Niemcy okupowali 50 łóżek w Centralu. Dużo miejsc zajęto też w domach prywatnych, gdzie zwłaszcza mieścić się będzie brać dziennikarska. Anglicy i Jugosłowianie z konieczności mieścić się będą, razem w Centralu, o ile tam Niemcy pozostawią im jeszcze coś wolnego miejsca.

Branka litewska.

14)

—o—

(Ciąg dalszy).

Stary krótką chwilkę ręce na głowie syna potrzymał, błogosławiąc z cicha, potem za głowę uściślał i pocałował. Całując ojcowe ręce spracowane, prostował pan Staśko powoli kark zgięty, gdy Włódka rzucił mu się do nóg, witając, jak on witał dziada przed chwilą.

— No, no... widzisz, że i mnie minęła wojenka, chłopcze! — rzekł pan Staśko, ściskając go z uśmiechem i zwracając się do dziada, dodał: — Panie ojcze, nowin huk! A Zośka, czy zdrowa? — i znowu zbiegająca się doń gromadę witał, zastawszy ją przy pracy.

— Szczeńć Boże!

Dobra chwila minęła, nim uspokoił się gwar radosny, sprawiony niespodzianym powrotem dziecica, którego zwęszywszy z daleka psy nawet podwórzowe przypadły teraz pędem witać, porzucając dla tak wyjątkowej okoliczności swe stanowiska na chwilę; na ten widok pani Hordkowa pospieszyła za nimi, miarkując po ich ruchach, że pana błęzą przyjmować. Po chwili mała rodzina złączona ruszyła powoli rozkosznym wiosennym wieczorem ku dworowi, czeladź i gromada ze statkiem, wołami, końmi, szła za nimi, gwarząc wesoło.

— Nowin huk? A no najpierwszą powiedz: skąd ci taki powrót nagły? — pytał dziad Hordka.

— Wracam, bo wojny z Litwinem teraz nie będzie — powiedział pan Staśko.

— Nie, to może jest co prawdy w tem, co ludzie gawędzą o przymierzu z Litwą i ślubowinach z Gedyminową dziewczką?

— Szczerą prawdą

— Rety z poganką! — zawołała pani Zoja.
— A ty co na to, chłopcze? — spytał dziad żartobliwie, patrząc na Włódka, który milcząc, jako nie pytany dotąd, głową tylko dziwnie kręcił na ową nowinę.

— A to, dziadu, że za nic w świecie nie chciałybym teraz mieniać się z królewiczem Kazimierzem na dole, biedak on! — żywo chłopak zawołał. To jego wielkie współzucie dla królewicza rozśmieszyło wszystkich.

— Dlaczego? — dopytywano.

— A no jakże! — odparł z zapałem — przecież widzimy i czujemy na własnej duszy i ciele własnem, jacy to okropni zbrojcy, drapieżnicy, krwiożercy są ci Litwini, toż przecież mordują oni lub unoszą do puszczy swoich nawet dziatki maleńkie, więc czynią zupełnie to samo, co dzikie zwierzęta, wilcy, dziki, ale te sępy, ptaszyska straszne; a toż przecież niedźwiedź nasz leśny jest już sto razy uczciwszy od takich ludzi, bo jeszcze tego nie bywało, aby niedrażniony kogo napadł lub dzieciątko rozszarpał!... I z takiego to ludu dziewczyna ma być żoną tego pięknego królewicza Kazimierza, co to o nim powiadają że taki dobry, z każdym najuboższym człowiekiem wdaje się za pan brat?... a cóż ona jemu ta noganka, ta dziewczyna, oczy kiedy wydrapie! Chyba, gdyby ją krótko wziął i ostro babę trzymał, ale to znów względem żony nieładnie jest i w szlacheckim stanie, a cóż dopiero w królewskim! Tedy nieszczęsny jest ten zacy królewicz!

— Ha, ha, ha! — śmieli się rodzice z uniesieniem chłopca.

— Ha, ha, ha! jak żona bardzo zła, to i w królewskim stanie różnie się przytrafi!... — zaśmiał się w tej chwili głos nieznamy.

Wszyscy spojrzeli tam, skąd głos przychodził: na skraju lasu, koło którego też przechodzono te-

raz, stał pod rozłożystym dębem tęgi i duży, acz widocznie młody bardzo chłopak, w krótkim żupaniku pod dostatnią zarzuconą na ramiona opończą, zbroi nie miał żadnej, choć i podówczas mimo trochę spokojniejszych czasów szlachcic zdala od chaty zwykł był zbroi używać, ale za szerokim czerwonym pasem jego tkwił nóż, oszczep i toporek. I miecz u boku nie lada jaki, a na głowie o gestej, kędzierzawej, ciemnej czuprynie, miał pospolitą podówczas czapkę o żelaznym śpiczastym wierzchołku i żelaznymi okutą obręczami, zabezpieczającą od ciosu z góry. Wsparłszy się w bok, stał śmiejąc się i mówił dźwięcznym i donośnym głosem, acz jakliwie trochę, z natury podobno.

VI.

Spojrząwszy sobie wzajem w oczy Horscy i nieznamy, wszyscy zdjęli czapki, a gospodarz rzekł śmiejąc się:

— Królewicz nasz ani się spodziewa, jaka tu u nas troska jest a kłopot o jego małżeńską dołę... A no, gościa czyli podróżnego widzę Pan Bóg na moim gruncie postawił, tedy godziłoby się częściej gospodarstwu uczynić i na próg chaty też stąpić? Ja sam u pana ojca i u panny tej mojej też niby gość, bo oto wprost z Krakowa przybywam, miarkuję więc, że nie zła nam się tam dwom gościom dostanie od panny mojej wieczera...

Tak zapraszając prostodusznie, a serdecznie, Staśko Horski jednocześnie ukazywał ręką na ojca i żonę:

— Gość w dom... — uprzejmie dodał starzec z ukłonem, bo gościnnosć nawet względem najmłodszych gości święta była, choćby dla starców.

— Wieczera czeka! — skwapliwie z pokłonem potwierdziła pani Zoja słowa męża.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przegląd polityczny

Rokowania polsko-niemieckie na martwym punkcie.

Rokowania o prowizorium handlowe polsko-niemieckie stanęły znowu na martwym punkcie, a sfalizowanie w najbliższym czasie wydaje się kwestią mocno wątpliwą. Wszystkie punkty głównego traktatu zostały uzgodnione, oprócz dopuszczenia na wolny rynek niemiecki niewyzyskanej przez fabryki rezerwy wierzchniny. Propozycja posła Rauschera regulowania obrotu za pośrednictwem niemieckiego towarzystwa „Viehverwendung Gesellschaft“ organizacji, w której zainteresowane są dwie poważne osobistości niemieckiego świata politycznego, została z miejsca przez rząd polski odrzucona, jako nie nadająca się do dyskusji.

Przebieg pertraktacji ostatniego miesiąca, pobyt posła Rauschera w Berlinie i powrót jego do Warszawy z próżnymi rękoma ma cechy wyreżyserowanej gry dyplomatycznej, jak się zdaje pomysłu sekretarza stanu von Schuberta. Z jednej strony dla celów wewnątrz-politycznych otwarta kwestja traktatu z Polską jest ważnym atutem dla każdego rządu wobec agrarjuszów niemieckich, z drugiej strony chodzącej najwyraźniej o przewleczenie rokowań aż do zebrania się konferencji w Hadze, aby tuż pod jej bokiem wytargować dodatkowe ustępstwa pod groźbą zakwestjonowania planu Younga.

Dr. Schacht nie uczestniczy w konferencji haskiej.

Wielkie wrażenie wywołało tu ogłoszenie składu delegacji niemieckiej na konferencję haską, a to z powodu tego, iż w skład jej nie wchodzi dr. Schacht. Powszechnie liczone na udział jego w konferencji.

Frazesy o dobrej woli Niemców.

W węgierskim dzienniku „Pesti Naplo“ ogłosił minister spraw wewnętrznych Rzeszy, Severing dłuższy artykuł, w którym zastanawia się nad pytaniem, czy Niemcy są w stanie wypełnić warunki planu Younga, czy nie. Severing twierdzi, że rząd niemiecki gotów jest do najdalej idących wysiłków chociażby dlatego, by dać dowód szczerego dążenia ku zlikwidowaniu skutków wojny. Najszkodliwszą, jego zdaniem, pozostałością wojny jest wzajemna nienawiść i brak zaufania pomiędzy narodami. Ale żaden naród na świecie nie pragnie goręcej usunięcia tej nienawiści i nieufności, jak Niemcy. A rząd niemiecki przedsięwzięć nie wszystko dla osiągnięcia tego celu.

Piękne to słowa. Ale ani wzrost nacjonalizmu w Niemczech, ani postępowanie rządu, który w stosunku do Polski nie może wyrzec się planów rewizji granic, nie upoważniają do wiary w szczerą intencję, wypowiedzianych przez p. Severinga.

Zatarg w obozie nacjonalistycznym Austrii.

Konflikt między Landbuntem a Heimwehrą jest w dalszym ciągu główną osią sytuacji wewnątrz-politycznej. Na 3 stycznia zwołana jest konferencja prezydium Landbundu, na której mają zapasć decydujące uchwały co do dalszego stanowiska agrarjuszów. Głównym przedmiotem obrad będzie oczywiście wykluczenie ministra Schumy'ego z karyntyjskiego związku Heimwehry i kwestja utworzenia chłopskiej organizacji militarnej.

W obozie Heimwehry protest Landbundu przeciwko wykluczeniu Schumy'ego wywołał najwidoczniej konsternację. Są w toku usiłowania zlikwidowania konfliktu, który mógłby nastąpić tylko na podstawie udzielenia zastępnego satysfakcji ministrowi Schumy'emu i dostosowania się Heimwehry do życzeń Landbundu. Aby zapobiedz dalszemu zaostrzeniu się konfliktu w Karyntji, narazie ani Landbund ani związki Heimwehry nie będą urządzać żadnych zgromadzeń.

Troska państwa polskiego o wychodźców sezonowych.

W końcu listopada i na początku grudnia powracają corocznie z Niemiec do kraju wychodźcy sezonowi. Okres ten wybrał wice-minister pracy i opieki społecznej, dr. Stefan Hubicki, do skontrolowania pogranicznych urzędów opieki nad emigracją sezonową. Podczas podróży tej wice-minister odwiedził w towarzystwie dyrektora urzędu emigracyjnego B. Nakoniecznikoffa szereg miejscowości pogranicznych, jak Ostrów Wielkopolski, Sośnie, Wieluń, Praszka, Zawisna, Lubliniec i Mysłowice.

Działalność pogranicznych urzędów opieki społecznych polega na zorganizowaniu licznych udogodnień dla robotników. Do takich należy n. p. zorganizowanie sieci kantorów wymiany waluty niemieckiej, prowadzonych przez powiatowe kasy oszczędności w celu uchronienia emigrantów przed wyzyskiem ze strony pokatnych agentów.

W dziedzinie pomocy żywnościowej, dzięki staraniom instytucji społecznych, szereg kantyn dostarcza emigrantom pożywienia po cenie kosztów własnych. Podobnie i bufety kolejowe w drodze ulg nadzwyczajnych przystosowują swe ceny do możliwości finansowej wychodźców. Jeżeli zdarzy się nawet, że któryś z emigrantów nie posiada zupełnie środków pieniężnych, to wówczas, po odpowiednim sprawdzeniu, otrzymuje na dworcu kolejowym bezpłatnie żywność i zaopatrzenie na dalszą drogę. W ważniejszych punktach przejściowych, jak Sośnie, Praszka, Lubliniec — urząd emigracyjny pobudował specjalne domy noclegowe. Pomoc lekarską udzielana jest emigrantom bezpłatnie. W okresie wzmożonego napływu emigrantów szeregi służby bezpieczeństwa zostaną dodatkowo wzmocnione, aby mogły podjąć zadaniem ochrony robotników przed oszustami i kradzieżami. Specjalnie troskliwą opieką są otaczane kobiety i dzieci.

Problem szybkiego przetransportowania emigrantów z pogranicza w głąb kraju rozwiązany jest w ten sposób, że odprawa graniczna bywa znacznie ułatwioną, do czego dostosowane są również i niemieckie i polskie koleje, które rozkład jazdy. W dniach większego skupienia uruchamiane są pociągi nadzwyczajne.

Vice-minister Hubicki stwierdził w czasie swej podróży kontrolnej, że organizacja urzędów pogranicznych czyni zadość istniejącym potrzebom, a sprawność jej poważnie wzrosła od czasu zawarcia konwencji emigracyjnej polsko-niemieckiej z roku 1927. Istnieją oczywiście jeszcze braki i nie-

Belgia obawia się ataku niemieckiego

Na posiedzeniu komisji spraw zagranicznych parlamentu belgijskiego, złożył oświadczenie minister spraw zagranicznych Hymans. Żywe zaniepokojenie wywołała kwestja bezpieczeństwa Belgii w związku z opróżnieniem Nadrenji. M. in. zainteresowano ministra w sprawie kontroli nad zbrojeniami Niemiec. Równocześnie zgłoszono interpelacje do ministra wojny, czy istnieją gwarancje bezpieczeństwa Belgii w razie wojny zaczepnej ze strony Niemiec. Minister spraw wojskowych zapewnił, iż głównym celem jego usiłowań jest zabezpieczenie Belgii przed ewentualnymi atakami niemieckimi.

Troska o bezpieczeństwo Francji.

Parlament francuski zakończył generalną dyskusję w sprawie polityki zagranicznej Francji.

Jednym z głównych momentów w dyskusji było przemówienie Louis Marina, który w mowie swej powiazał dwa zasadnicze zagadnienia, z jednej strony kwestję odszkodowań i opróżnienia Nadrenji, z drugiej zaś kwestję bezpieczeństwa.

Marin stwierdził, iż zarówno plan Younga, jak i Stowarzyszenie Międzynarodowego Banku Odszkodowań nie reguluje bynajmniej kwestji spłat, zależą one bowiem obecnie wyłącznie od do-

dociągnięcia, ale te przy pewnym wysiłku mogą być wkrótce usunięte. Między innymi, sprawą wymiany walut mogłyby się n. p. zająć oddziały Poczty Gasy Oszczędności, której obsługa gwarantowałaby dokładność kursu pieniężnego, jednocześnie z czem P. K. O. mogłaby rozwiać wśród powracających wychodźców propagandę w kierunku składania oszczędności. Powstała ta droga kapitały przyczyniłaby się niewątpliwie do gospodarczego wzmocnienia emigracji sezonowej.

Dla porównania, wice-minister Hubicki odwiedził przy okazji również jedną z placówek emigracyjnych niemieckiej centrali robotniczej w Zawisnie i stwierdził, że pod względem sanitarnym i organizacyjnym stan jej przedstawia się pomyślnie. Oczywiście, wykorzystano tu trzydziestoletnie doświadczenia w dziedzinie emigracji sezonowej.

Należy przypuszczać, że w dobrze zrozumianym interesie własnym, niemiecka centrala robotnicza dbać będzie w dalszym ciągu o należyty nowoczesny rozwój pogranicznych urzędów emigracyjnych.

Poza tem odwiedził wice-minister obóz emigracyjny w Mysłowicach, pozostający pod zarządem Generalnego Towarzystwa Emigracyjnego (transkuskiego). Ogólne wrażenia z tego obozu są jednak niestety — przygnębiające. Na każdym kroku widać tu gospodarkę, obliczoną jedynie na do- raźny zysk z całkowitem pominięciem pierwiastków społeczno-humanitarnych. Emigrant, znajdujący się w tym obozie, jest całkowicie odseparowany od świata, nieomal jak w więzieniu. Złe warunki sanitarne, a zwłaszcza fatalne metody przeglądu lekarskiego, wpływają na emigrantów deprymująco. Również sprawa odżywiania przedstawia tu bardzo wiele do życzenia. Stosunki te winny być jak najszybciej naprawione.

Przy rozpatrywaniu zagadnień emigracyjnych nie można zapominać, że momenty pożegnania ziemi ojczystej przy odjeździe i witania jej w chwili powrotu z obczyzny wywierają na emigrantów bodaj największe wrażenie. Powstałe na podstawie tych wrażeń uczucia decydują nieomal o takim lub innym ustosunkowaniu się do własnego państwa, jak i państwa imigracyjnego. Podróż inspekcyjna wice-ministra Hubickiego przyczyniła się niewątpliwie do ujawnienia istniejących na pograniczu niedomagań i stworzyła jednocześnie podstawę do przyszłych zarządzeń władz centralnych.

brej woli Niemiec. Dał to już do zrozumienia w jednej ze swych ostatnich mów Stresemann.

Dalej Marin wskazał na zagrożone bezpieczeństwo międzynarodowe, przyczem poparł go następny, z kolei mówca socjalista Grumbach, który stwierdził, iż kontrola nad zbrojeniami Niemiec jest iluzoryczna, a armja niemiecka, jej uzbrojenie i środki, jakimi rozporządza, znacznie przekraczają ramy, przewidziane w Traktacie Wersalskim. W całej dyskusji nad polityką zagraniczną dominowała wybitnie troska o bezpieczeństwo międzynarodowe.

Walka z alkoholizmem w Ameryce.

Walka między zwolennikami prohibicji, a jej przeciwnikami, zaostrzyła się ostatnio w związku z wystąpieniem senatora Boraha na temat bezradności i słabości, wykazywanej przez amerykańskie organy prohibicyjne w walce z przemytnikami alkoholu. Kwestją tą zainteresował się prezydent Hoover, który odbył konferencję z senatorem Borahem.

Jak słychać, prezydent Hoover zamierza wzmocnić znacznie amerykańską policję prohibicyjną i nadać jej szersze kompetencje. Również wprowadzone być mają ograniczenia w portach amerykańskich dla statków przyjeżdżających z Kanady.

Profanacja wigilii Bożego Narodzenia w Rosji.

W dzień wigilijny granicę polsko-rosyjską usiłowała przekroczyć ogromna ilość włościan Polaków. Prosilili oni o wpuszczenie do Polski chociażby na kilka godzin celem spożycia wigilij. Zbiegowie oświadczyli, iż bolszewicy od dwóch dni przeprowadzają w domach rewizję niszcząc wszystkie zapasy żywności, przeznaczone na święta, oraz profanując rzeczy święte.

Według dalszych opowiadań zbiegów celem uniemożliwienia odprawiania modłów w kościołach, znajdujących się na terenie miśszczyzny, aresztowano i osadzono na czas świąt w więzieniach wszystkich księży katolickich. W kościołach zmontowano aparaty kinematograficzne celem demonstrowania tam filmów antyreligijnych. Z tego powodu doszło w kilku miejscowościach do starć między ludnością katolicką, a bolszewikami. Dokonano tam licznych aresztowań. Wobec obawy dalszych rozruchów skonsygnowano w tych miejscowościach znaczne oddziały G. P. U.

Zmiany w Egipcie.

Według nadesłanych z Egiptu wiadomości, w wyborach do parlamentu, na 160 mandatów nacjonalistyczna partja egipska uzyskała 152 mandaty, czyli stanowi już obecnie większość w parlamencie, bowiem pozostały jeszcze do obsadzenia 72 mandaty na ogólną ilość 232 mandatów.

W związku z wyborami w górnym Egipcie doszło do starć, w których dwie osoby poniosły śmierć. Spodziewają się, iż po ukonstytuowaniu się parlamentu obecny rząd poda się dymisji, przyczem jednak do czasu utworzenia nowego rządu obecnym ministrom powierzone zostanie kierownictwo poszczególnych resortów.

W związku z sytuacją w Egipcie, w Izbie Gmin odbędzie się konferencja, która będzie miała jednak raczej charakter informacyjny i teoretyczny. Stanowisko Anglii wobec obecnej sytuacji w Egipcie będzie sprecyzowane dopiero po powołaniu nowego rządu egipskiego. Jak się zdaje niewykluczone jest odrzucenie przez nowy parlament egipski umowy angielsko-egipskiej.

Wzrastający ruch nacjonalistyczny w Indjach.

Celem sparaliżowania ruchu nacjonalistycznego w Indjach, rząd angielski wydelegował swego czasu specjalną komisję, która miała za zadanie wypracować projekt reform, uwzględniających najważniejsze postulaty narodu, a zarazem nie narażając na szwank interesów angielskich. Rząd angielski zaczął się już poważnie liczyć z tem, że nie zdoła utrzymać dotychczasowego stanu wobec silnego ruchu wyzwolniczego, lecz będzie musiał dać Indjom przynajmniej takie same przywileje, jakie posiadają dominja.

Ale ruch wyzwolniczy w Indjach okazuje się znacznie dalej posunięty, aniżeli przypuszczano. Naród nie chce zadowolnić się już tem co zaproponuje komisja. Utworzył się bowiem komitet, który opracował memoriał, zawierający minimum żądań, idących znacznie dalej, aniżeli to, co komisja zamierza. Przedewszystkiem zaś memoriał domaga się zaniechania przewlekłania sprawy i natychmiastowych rozstrzygnięć. Przytem przestrzega Anglię, iż jest to już ostatnia sposobność do przyjaznej współpracy narodu z Anglią nad ukształtowaniem przyszłości.

Memoriał ten wywołał w angielskich kołach duże wrażenie. Przytem ostatni zamach na wicekróla powiększył jeszcze to wrażenie wobec czego należy oczekiwać ze strony angielskiej bardziej zdecydowanych kroków.

Parlamentarna walka na noże.

Według doniesień z Rio de Janeiro na ostatnim posiedzeniu parlamentu doszło do burzliwych starć, przyczem deputowany Simon Lopez zamordował innego deputowanego, niejakiego Suza Wilho z powodu niezadanych różnic poglądów, na których nie powstał spór.

Piątek
3
stycznia

Św. Genowefy, dziewicy, patronki Francji (ur. 422, um. 512).
Św. Florencjusza, bisk. męczennika.
SŁOW.: WLASTYMILA.

Sobota, 4 stycznia: Wigilia św. Trzech Króli. — Oktawa Młodzianków. Św. Tytusa, biskupa.

Z kroniki dziejów: 200-letnia rocznica śmierci hetmana Ludwika Pocięja. — 135 lat. Traktat podziałowy między Austrią i Rosją.

Wschód: Zachód:
Słońca o godz. 7.43, o godz. 15.55
Księżycy „ 10.11, „ „ 19.14
Długość dnia 8 godz. 12 min.

Zmiany powietrza: Opady śnieżne, zimno. Jutro: niestaje.

Przysłowia na miesiąc styczeń.

Gdy na Nowy Rok pluta, ze żniwem będzie pokuta.

Na Nowy Rok pogoda, będzie w polu uroda.

Na Nowy Rok przybywa dnia na barani skok.

Od Bożego Narodzenia do Trzech Królów dni patrząją. Jak te dni, takie miesiące bywają.

Makary jasny, będzie wrzesień krasny.

Gdy Trzy Króle pogodą obdarzą, nie zasypiaj ranków gospodarzu, przyjdzie wiosna wnetki, pamiętaj na hetki.

Od Trzech Królów będą mrozy do Giertruli.

Św. Weronika słonko pomyka.

Dziś św. Pryska, to i lód pryska.

Fabian i Sebastian pierwsi drzewa budzą, ale radzi często ludzą.

Fabiana, Sebastiana nie żałuj dla bydła siano.

Agnieszka łaskawa puszcza skowronka z rękawa.

Jeśli na Agnieszkę pochmurno, to o len nietrudno, a jeśli jasno, to o len ciasno.

Jeśli w św. Paweł śnieg albo deszcz pada, dobrych się urodzajów spodziewać wypada.

Gdy w styczniu deszcz leje, złe robi nadzieje.

Kiedy styczeń najostrejszy, tedy rokczek najładniejszy.

Styczeń pogodny wróży rok płodny. Styczniewa mgła sprowadza mokra wiosnę.

W mieście Karasaki w Japonii znajduje się świerk, który cesarz Jonei własnoręcznie zasadził w roku 629, ma zatem lat 1300. Drzewo tak się rozrosło, że, aby tę świętość narodową uchronić od zniszczenia, gałęzie podparto 380 słupkami z drzewa i kamienia. Gałęzie mają do 100 metrów długości.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

Posiedzenie zarządów odbędzie się w sobotę, dnia 4 stycznia b. r.

Wykład dla całej Polonii Moabit odbędzie się w sobotę, dnia 4 stycznia b. r. o godz. 8 wiecz. w ochronie polskiej przy Emdenerstr. 19. Upraszają się o liczne przybycie.

Jeżeli do nabycia!
w administracji „Dziennika Berlińskiego“

„Memoriał dotyczący spraw kościelnych polskiej mniejsz. narod. w Niemczech“

Memoriał ten wydany przez Związek Polaków w Niemczech, w formie książki o objętości 157 stron zawiera oświetlenie naszych wysiłków o przyznanie Polakom w Niemczech praw przysługujących im w kościele katolickim.

Każdy Polak winien się zapoznać z treścią tego „Memoriału“

Cena tylko 1 marka. Cena tylko 1 marka.

| | | | |
|--------------------------------|----------------------|---|--|
| 4 stycznia 1930 | Bal maskowy | Tow. Śpiewaków Polskich Chopin | Schmidts-Gesellschaftshaus przy Fruchtstr. 36a |
| 12 „ „ | 39 rocznica | Towarzystwo pol.-kat. św. Kazimierza w Moabicie | Gesellschaftshaus przy Wicelstr. 25 |
| 19 „ „ | Bal maskowy | Związek Tow. gimn.-sport. „Sokół“ | Alhambra, Wallnertheaterstr. 15 |
| 26 „ „ | Bal maskowy | Tow. śpiewu Lichtenberg | Schmidts-Gesellschaftshaus przy Fruchtstr. 36a |
| 26 „ „ | 28 Rocznic | Tow. Gimn. „Sokół“ Berlin II | Moabit, Bremerstr. 72-73, Arminiusfestsäle |
| 26 „ „ | Bal maskowy | Koło Śpiewu w Charlottenburg | Eden-Palast przy Kaiser Friedrichstr. 24 |
| 2 lutego | Bal | „Harmonia“ | Alhambra, Wallnertheaterstr. 15 |
| 9 „ „ | Redutę maskowa | Tow. śpiewu „Organ“ w Moabicie | Hohenzoller-Säle przy Bandelstr. 35 |
| 16 „ „ | Bal maskowy | Tow. Gimn. Sport. „Sokół“ w Moabicie | Dom Polski |
| 23 „ „ | Bal maskowy | Tow. „Stella“ | Arminius-Festsäle w Moabicie, Bremerstr. 3 |
| 23 „ „ | Bal maskowy | Tow. Polek „Wanda“ w Moabicie | Andreas-Festsäle przy Andreasstr. 21 |
| 23 „ „ | Bal maskowy | Tow. Śpiewu św. Cecylii | Bergschlosshöhe 6—10 |
| 1 marca | Bal maskowy | Tow. Polsk. Kat. Neukölln | Johann-Georg-Säle, Johann Georgstr. 19 |
| 2 „ „ | Bal maskowy | Tow. gimn. sport. Sokół w Charlottenburg | Andreas-Festsäle przy Andreasstr. 21 |
| 10 maja | Rocznic | Tow. Zjedn. Polek pod op. św. Józefa i Obywaterek | Swinemünder-Festsäle, Swinemünderstr. 42 |
| 9 czerwca | Zabawa główna | Tow. Pol.-Kat. Robotników św. Józefa w Berlinie | Irmers-Festsäle am Treptower Park 27 |
| (2 św. Zielon. Świat) | Zabawa dla dzieci | Tow. Szkolne „Oświata“ w Treptow | Irmers-Festsäle am Treptower Park 27 |
| 19 czerwca 1930 (W Boże Ciało) | Złot Związk. Sokółów | Związek Pol. Sokółów | Na boisku Sokoła w Plötzensee. |
| 29 czerwca 1930 | Zjazd Okregowy | Kół Śpiewaczych na Brandenburgię | Irmers-Prachtsäle. Am Treptower Park 27 |
| 13 lipca | 40 Rocznic | Tow. Przemysłowców Polsk. Spandawa | Lokal jeszcze będzie później podany. |
| 7 września | Wieniec | Tow. Szkolne „Oświata“ w Treptow | Irmers-Festsäle am Treptower Park 27 |

Związek Tow. Polskich w Berlinie. Posiedzenie odbędzie się w czwartek, dnia 9 stycznia b. r. o godz. 8.30 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23. Ważne sprawy! Przybycie wszystkich delegatów jest konieczne. Zarząd.

POSIEDZENIA

oddziałów Związku Polaków w Niem.

Oddział Wschód: w piątek, dnia 3-go stycznia 1930 r. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23 o godz. 8.30 wiecz. Referat. — P. Ledwolorz.

Oddział Północ: w sobotę dnia 4 stycznia 1930 r. przy Köslinerstr. 17 o godz. 8.30 wiecz. Recytacje. — L. Komorowicz.

Oddział Półn.-wschód: w czwartek, dnia 2 stycznia 1930 r. przy Strassmannstr. 39 o godz. 8.30 wiecz. Referat. — P. Ledwolorz.

TOW. ŚPIEWACZE

Tow. Śpiewu kościelnego św. Cecylii w Berlinie urządza w sobotę, dnia 4 stycznia b. r.

GWIAZDKA

w Domu Polskim przy Aleksanderstrasse 23. — Początek o godz. 8 wiecz. — Sympatycy śpiewu mile widziani. Zarząd.

Tow. śpiewu „Chopin“ w Berlinie urządza w sobotę, dnia 4 stycznia 1930 r.

WIELKI BAL MASKOWY

o premje w Schmidts-Gesellschaftshaus przy Fruchtstr. 36 a. Kto się

chce dobrze zabawić, ten niech podojdzie do nas. — Początek o godz. 8 wieczorem. — Wszystkich nam życzliwych Rodaków zapraszamy jak najuprzejmiej. Zarząd.

TOW. PRZEMYSŁOWCÓW.

Tow. Przemysłowców w Berlinie. Posiedzenie odbędzie się w sobotę, dnia 4 stycznia b. r. o godz. 8.30 wieczorem w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23. Wykład! O włościanstwie, wiele ciekawych i pouczających rzeczy, dla zawodu krawieckiego. O liczny udział prosi Zarząd.

Tow. Przemysłowców w Berlinie. Walne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 18 stycznia b. r. o godz. 8.30 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23. Przybycie wszystkich członków jest konieczne. Zarząd.

TOW. POLEK.

Tow. Polek w Neukölln. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 5-go stycznia o godz. 5 po południu w lokalu posiedzeń przy Siegfriedstr. 18/19. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

TOW. SZKOLNO-OSWIATOWE

Tow. Szkolno Oświata filja 11 w Schönebergu urządza w niedzielę, dnia 5 stycznia b. r.

wieczorek familijny dla dzieci w lokalu p. Jürgensa przy Barbarossastr. 5. — Początek o godz. 4 po południu. — Wstęp wolny! — O liczny udział prosi Zarząd.

Tow. Szkolne w Lipsku urządza w sobotę, dnia 4 stycznia b. r.

GWIAZDKA

na sali „Goldener Adler“ w Leipzig-Lindenau przy Angerstr. — Początek o godz. 6 wieczorem. — Na powyższą uroczystość zaprasza Szan. Polonie z Lipska i okolicy Zarząd.

ZWIĄZEK POLAKÓW.

Związek Polaków w Niemczech, Oddział Schöneberg. Posiedzenie odbędzie się w wtorek, dnia 7 stycznia o godz. 8 wiecz. w lokalu p. Kaulitza przy Kyffhäuserstr. 12. O liczny udział prosi Zarząd.

ROZNE

Tow. Polsko-kat. z Niedarwki w Berlinie. Posiedzenie odbędzie się w sobotę, dnia 4 stycznia b. r. o godz. 8 wiecz. w Domu Polskim przy Aleksanderstr. 23. Zarząd.

Tow. „Stella“ w Berlinie. Posiedzenie odbędzie się w niedzielę, dnia 5 stycznia 1930 r. o godz. 7 wieczorem w Domu Polskim przy Alexanderstr. 23. Zarząd.

Tow. Grono Przyjaciół Szczyt Polskiej w Berlinie. Walne posiedzenie odbędzie się we wtorek, dnia 7 stycznia 1930 r. o godz. 8 wiecz. w lokalu przy Lebusstr. 13. O przybycie wszystkich członków prosi Zarząd.

Nakładem „Dziennika Berlińskiego“, Buchdruckerei und Zeitungsverlag, G. m. b. H., w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki Berlin. — Drukarnia „Katolika“, sp. wyd. z ogr. odp w Bytomiu.

Książki powieściowe

poleca

Administracja Dziennika Berlińskiego Berlin - Charlottenburg Schlüterstr. 51.

KATOWICE BEUTHEN

Do Polski

Bank Przemysłowców w Bytomiu
najszybciej i najlepiej

przekazuje pieniądze do Polski?

Ponieważ miasto Bytom po niemiecku **Beuthen O.-S.** leży przy samej granicy! Codziennie jedzie nasz posłaniec do Katowic w Polsce, i złatwia twoje życzenia!

Nasz adres:
Bank Przemysłowców Beuthen O.-S.
Pieniądze przysyłać nam można najwygodniej przez wpłacenie na nasze Postscheckkonto Breslau 59 974.

Święty Jacek i błogosławiony Czesław Odrowążowie.

Dnia 11-go lutego 1220 roku wjeżdżało do Rzymu trzech polskich prałatów.

Elekt kapituły krakowskiej Iwo Odrowąż spieszył do Ojca świętego z prośbą o zatwierdzenie go na tronie biskupim, a dostojnikowi kościelnemu towarzyszyli dwaj synowcy: Jacek i Czesław.

Światne to było poselstwo.

Bogate rządy okrywały konie, orszak zaś dostojnie odzianej służby nadawał splendoru polskim przybyzdom.

Chcieli polscy panowie, aby godnie reprezentowali się wysłańcy krakowskiej kapituły w Wiecznym Mieście.

Nietylko jednak bogate szaty przystrajały polskich prałatów i ich orszak. Zdobił ich żar pobożności i znakomite wykształcenie.

Świątobliwy Iwo uchodził za jednego z najświętobliwszych przedstawicieli kleru polskiego, dwaj zaś jego synowcy kończyli nauki w Pradze i Paryżu, a chociaż nie dobiegali jeszcze lat czterdziestu, piastowali już wysokie dygnitarstwa kościelne.

Jacek był archidiaconem katedry gnieźnieńskiej, a młodszy od niego o rok Czesław, proboszczem kapituły sandomierskiej.

Pochodzili ze znakomitego rodu śląskiego Odrowążów, a ojcem ich był Eustachy, hrabia na Końskiem. Dotychczas jeszcze na Śląsku Opolskim w miejscowości Kamień, przewanej dziś Gross-Stein, znajduje się rodowy zamek Odrowążów, w którym ukazują komnatę, przemienioną na kaplicę, gdzie przybył na świat święty Jacek.

W tym czasie, gdy polscy prałaci bawili w Rzymie, gościł nam także osobliwy człowiek.

Św. Dominik Guzman, z rodu hiszpan, budził powszechny entuzjazm świata chrześcijańskiego.

Po nieudanych wyprawach krzyżowych, gdy upadła już niemal nadzieja zdobycia mieczem Grobu Zbawiciela, święty Dominik postawił tezę, iż należy słowem, a nie mieczem rozszerzać Królestwo Chrystusowe.

Skoro wystąpiła na widownię sekta albigensów Dominik Guzman podjął przeciwnym pokojową krucjatę i skutecznie zwalczał odszczepieńców wymownym słowem i argumentem, tepiąc ich herezję w Hiszpanii i Francji.

Nowa teza świętego Dominika znalazła gorące poparcie u papieża Honorariusza III, który zezwolił na założenie nowego zakonu, mającego na celu opowiadanie nowego słowa Bożego.

Pałac świętej Sabiny w Rzymie stał się pierwszym klasztorem kaznodziejskim, a wkoło świętego Dominika zgromadziło się grono zwolenników, oddających mu na śmierć i życie.

Zetknięcie się polskich prałatów z twórcą zakonu kaznodziejskiego wywarło magiczny wpływ na ich duszę.

Polska, otoczona szczykami pogańskimi i sasiadująca ze wschodnią schyzmą, krwawiła bezustannie i ponosiła bezmierne ofiary w imię zachodniej kultury i katolickiego Kościoła.

Nadmiar złego, walki dynastyczne między dzielnicowymi książętami osłabiały siłę oporu Polaków i zubożałe ziemie piastowskie, wystawione były na napaści Prusaków, Litwinów i Jadrzyngów oraz niespokojnych książąt ruskich.

Do granic polskich zbliżała się zaś ogromna łuna, która w 21 lat potem rozgorzała nad całą wschodnią Europą.

„Dzieci otchłani“ — tartari — tatarzy sposobili się do uderzenia na świat chrześcijański.

Nic więc lepszego nie mogło się wydać polskiemu prałatom, jak ponieść znak krzyża między pogańskie szczyty, nauczyć je miłości bliźniego i pozyskać dla Chrystusa, a w polskich dzielnicach zaprowadzić „pokój Boży“, polegający na wypłaceniu domowych wafel i bratobójczych wojen.

Święty Dominik długo im mówił o tej błogiej przyszłości, gdy świat przemieni się w jedną owczarnię, pełną dobrych uczynków, zgody i chwwały Bożej, a nad wszystkimi ludami zapanuje krzyż, symbol przedwiecznej miłości.

Nie trzeba było długich słów, aby rozgrzać dusze polskie do takich ideałów. Cud, jaki zdarzył się w oczach polskich duchownych, napelnił ich pewnością, iż boskiem jest postanie świętego Dominika.

Odrowążowie bawili w gościnie u kardynała Ugolina, który był towarzyszem z ławy uniwersyteckiej Iwona.

Podczas uroczystych przenosin zakonu żeńskiego drugiej reguły Dominika do ofiarowanego im przez papieża klasztoru św. Sykstusa, przybiegli postaniec z oznajmieniem do kardynała de Fosseneuve, iż ukochany jego siostrzeniec Napoleon Orsini spadł z konia i legł bez życia.

Święty Dominik kazał wnieść ciało zabitego do kościoła, a po odprawieniu mszy świętej, zbliżył się do trupa i wymówił:

W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa rozkazuję ci! wstań!

Młodzieniec ożył i pełen sił opuścił świątynie.

Odrowążowie widząc to cudowne wskrzeszenie, nie wahali się już dłużej i zapragnęli zostać uczniami Dominika.

Ozwało się w ich duszach pragnienie apostołowania prawdy Chrystusowej po świecie.

A wraz z Jackiem i Czesławem przyjęli regułę Dominikańską dwaj ich towarzysze przybyli z Polski: Henryk Morawczyk i Herman Teutończyk.

Dwunastego lutego 1221 roku odbyły się obłóczyny czterech nowych braci.

Niecałe trzy miesiące trwał nowicjat Polaków, bo już w maju tegoż roku wracać musieli do ojczyzny.

Krótki ten czas wystarczył jednak w zupełności, aby uczynić ich doskonałymi zakonnikami, przejętymi do głębi ideał mistrza Dominika.

Pieszko, o żebranym chlebie, puścili się czterej Dominikanie do Polski, głosząc słowo Boże. A wszędzie, gdzie choćby na krótko rozbili swe namioty, znajdowali posłuch i zyskiwali uczniów.

Niewielu na świecie apostołów witano równie entuzjastycznie.

Otwierano przed nimi świątynie, które okazywały się za szczupłe na pomieszczenie słuchaczy, kazali więc na placach publicznych i majdanach, gromadzili wokół siebie uczniów i zakładali nowe klasztory dominikańskie.

Tak stało się w korynckim mieście Tyvesach, — gdzie w ciągu sześciomiesięcznego pobytu czterej polscy zakonnicy natchnęli kilkudziesięciu młodzieńców zapalem dla reguły świętego Dominika i ufundować klasztor, trwający do dziś dnia.

Tak było w Pradze, dokąd podążył błogosławiony Czesław, przybrawszy sobie za sojusza zakonnika Hieronima.

Król Przemysław Ottokar ofiarował im klasztor u stóp Hradczan wraz z kościołem św. Klemensa, a w krótkim czasie stu nowicjuszków poddało się regule dominikańskiej.

Jacek zaś spiesząc do Krakowa przez Czechy, taki entuzjazm wzbudził w mieszkańcach, iż w Ołomuńcu, Opawie, Znamie i Bernie powołał do życia klasztory dominikańskie i byłby ich wznosił jeszcze więcej — gdyby posiadał dostateczną ilość braci, zdalnych do ćwiczenia nowicjuszków.

Wielką musiała być idea Dominika, skoro naraz zyskała zwolenników i takim żarem rozpromieniała serca ludzkie, iż gardziły uciechami świata i wpiły się w hufiec apostołski. Ale nie tylko męczenników i roznosicieli słowa Bożego wydał zakon dominikański.

Śmiało rzec można, iż w pierwszym wieku swego rozwoju skupił cenniejsze umysły ludzkie.

W szeregach dominikańskich znaleźli się ludzie tej miary co Albertus Wielki († 1280), genialny matematyk, astronom, alchemik, teolog, medyk i filozof w jednej osobie, autor 800 dzieł.

Dominikaninem był Tomasz hrabia z Akwinu († 1274), doktor anielski, twórca wiekopomnej „Sumy teologicznej“, która dotychczas jest podstawową księgą teologiczną.

W łabie dominikańskim chadzał natchniony autor „Złotej legendy“, Jakób z Woraginy († 1292) i twórca wstrząsającej pieśni religijnej „Dies irae“, śpiewanej dotychczas przez cały Kościół chrześcijański.

Poprzedzany sławą świętości i genialnego apostołstwa, wkraczał święty Jacek w mury Krakowa.

Było to w dzień Wszystkich Świętych.

Sam książę krakowski, Leszek Biały, a wraz z nim cały dwór, biskup i duchowieństwo, nie licząc tłumów rycerskich i mieszczan, wylegli na przywitanie świętego męża.

Ulewny jednak deszcz rozproszył wspaniałe zebranie, które rozbiegło się po domach w chwili, gdy święty Jacek wkraczał w ulice Krakowa.

Jedynie szewcy pozostali na placu i cech ich na tę pamiątkę ma dotychczas przywilej noszenia baldachimu podczas procesji w kościele OO. Dominikanów.

Kilka miesięcy pobytu świętego Jacka w Krakowie starczyło zupełnie, aby i w stolicy Polski zabrało się tylu ochotnych do służby w zakonie Dominika, iż okazała się potrzeba przestronnego klasztoru. Jakoż biskup Iwo oddał do użytku uczniom św. Jacka kościół św. Trójcy wraz z przyległymi budynkami.

Dnia 25 marca 1222 r. objęli nowi zakonnicy darowiznę w posiadanie. Akt objęcia w posiadanie kościoła i klasztoru połączony był z wielką uroczystością, a mszę św. celebrował bawiający w Krakowie legat papieski, kardynał Grzegorz Crescenzio. Po skończonym nabożeństwie bratankę kardynała, Jakób Crescenzio, słynny już wówczas profesor prawa kanonicznego i sekretarz legacji papieskiej, padł do nóg św. Jacka, prosząc go o przyjęcie do nowicjatu.

Wypadek ten wywołał w Krakowie niezwykle wrażenie i wzmógł jeszcze powagę nowego zakonu, który na gruncie polskim począł nabierać szczególnego znaczenia.

Wielkie indywidualności obu braci Odrowążów nadały polskim Dominikanom zgoła odrębny charakter tak dalece ofiarny i żarliwy w szerzeniu wiary, iż papież Inocenty IV nadał polskiej prowincji na soborze w Lugdunie przywilej noszenia czerwonych kapeluszy, czerwonych butów i rekawiczek czerwonych na znak, „iż serca ich ciągle miłością Boga i bliźnich goreją i niosąc między narody pochodnie wiary, krew własną wylać gotowe.“

Tego świętego ducha ofiary tchnęli w swych uczniach Odrowążowie i z ich nauk zrodzili się niebawem męczennicy, jak: przeor haliński Adrian, który wraz z 26 braćmi wbitym na pal, chwalił Chrystusa, jak 32 polskich dominikanów utopionych w rzece przez sekciarzy Bogumitów, gdy w Bośni i Dalmacji zwalczali herezję.

Podczas napadu tatarów na Ruś w r. 1240 zamordowano 90 dominikanów, a w tym samym roku poniósł śmierć męczeńską w Podkaminie przeor Adrian wraz z 12 zakonnikami.

Niespełna lat dwadzieścia upłynęło od założenia pierwszego klasztoru dominikańskiego na ziemiach polskich, a już około 200 męczenników oddało swe życie za wiarę, ginąc z rak pohańców lub mracz z chorób i wycieńczenia.

Psami Chrystusa nazywali się sami i jak ogary tropili wrogów Kościoła, aby ich osaczyć i przywieść na łono prawdziwej wiary i enoty. A w wyścigu tym po zdobyczu wyróżniali się obaj bracia Odrowążowie.

Jacek pełen inicjatywy, nad podziw ruchliwy, przetrzącał się z imponującą, jak na owe czasy, szybkością z krajów do krajów, a legenda przypisała mu jeszcze więcej zdobyczy apostołskich, niż zdołała sprawdzić historia.

Od brzegów morza Bałtyckiego aż po Adrię i dalej na wschód przez Moskwę i Bosfor, włąb Azji docierały wówczas stopy polskich dominikanów. Nawracali Bułgarów, Persów i Chińczyków, byli w Szkocji, Islandji i Grenlandji i gdziekolwiek zjawili się w tych czasach na dalekim Wschodzie znak krzyża, opowiadała legenda, iż było to dzieło świętego Jacka i on sam apostołował w tych ziemiach. Natomiast błogosławiony Czesław, powściągliwszy natury, utnwał czyny Jacka. Co starszy brat zdobył, młodszy ugruntował mistyczną pracą i w sukurs słał zdobywcy legie wyćwiczonej zakonników, idealnie zaprawionych do apostołowania i nigdy nie cofając się przed największym poświęceniem i ofiarą własnego życia.

Klasztor we Wrocławiu, gdzie błogosławiony Czesław był przełożonym, stał się wzorową szkołą życia zakonnego i najświętszą ówczesnie akademią wiedzy chrześcijańskiej. W wielkiej surowości i ascezie, której przykład dawał błogosławiony Czesław, dojrzewała młodzież zakonna, sposobiąc się do objęcia władztwa dusz ludzkich. Więc z dniem każdym wzrastały wpływy zakonu, który wciśkał piętno nie tylko na ówczesnym życiu religijnym, lecz ćwiczył naród w społecznej karności i posłuszeństwie dla władzy, przysposabiając umysły Polaków do zjednoczenia się w silny i jednolity organizm państwowy.

Święci Odrowążowie zrozumieli pierwsi swym bystrym umysłem, iż ojczyźnie ich przypadła w udziale dostojna misja przedmurza chrześcijaństwa. Gdyby zachwiała się forteca wybudowana z piersi polskich, brutalne barbarzyństwo zniszczyłoby cywilizację zachodnią tak, jak niegdyś dzikie plemiona zalały i zgładziły z powierzchni ziemi świetną cywilizację rzymskiego imperium. Więc myśl obu świętych braci wylatywała na wschód, z kąd nadejść miała niebawem zagłada.

Z Pomorza, gdzie apostołował św. Jacek, nawracając ludy pruskie i utwierdzając w wierze gdańszczan, ruszył św. Dominikanin do Kijowa, oprzemioniony już łaską działania cudów. W Krakowie wskrzesił utopionego Piotra, syna Fajstawy, pod Wyszogrodem przepłynął wraz z czterema braćmi na rozpostartym płaszczu wezbraną Wisłę, podczas modlitwy miał cudowne widzenie Matki Bożej, która oznajmiła, iż miłe są czyny jego i modlitwy Najświętszemu Zbawicielowi, przeto nie śmiał stawiać przeszkód książę kijowski Włodzimierz „cudotwórca“, zwłaszcza, że w dniu przybycia do Kijowa przywrócił wzrok jego córce. Nad Dnieprem stanął więc klasztor dominikański w r. 1228. Był to pierwszy zakonnik z Zachodu, którzy przybyli do stolicy Rusi.

Dwanaście lat trwała praca misyjna „psów Chrystusowych“ w Kijowie a pozyskali nie tylko tysiące wiernych, lecz także zapełnili swój klasztor nowymi apostołami prawdziwej wiary którzy ruszyli dalej ku Smoleńskowi, Czernichowowi, Włodzimierzowi i Moskwie.

Przewidywania Dominikanów węgierskich, którzy wrócili z głębi Azji, przynosząc wiadomość o zbrojeniu się hord tatarskich na wyprawę przeciw Europie, spełniły się z całą dokładnością. Jesienią roku 1240 stanęli starzy nad Dnieprem. Do ostatniej chwili wytrzymał św. Jacek na stanowisku, gdy jednak miasto padło przeprowadził w cudowny sposób braci zakonnych przez wodę, unosząc jako jedyny skarb posąg Matki Bożej, znajdujący się dotychczas w kościele dominikańskim we Lwowie.

Wojska tatarskie, jak lawina, przeszły przez Węgry i Polskę, docierając aż pod Wrocław, gdzie znajdował się błogosławiony Czesław. Zagrzewał do wytrwania, dodawał ducha obrońcom i wystawiał się na pociski, które go miały. Tatarzy odstąpili od oblężenia miasta, zostawiając jeńców. Kilkunastu z nich przyjęło wiarę Chrystusową i wstąpiło w szeregi dominikańskie, aby potem apostołować wśród swego narodu.

Święty Jacek przeżył rówieśnych sobie współtowarzyszy. W roku 1342 zmarł błóg. Czesław, pozostawiając po sobie pamięć najświetniejszego przeora i wychowawcy młodzieży dominikańskiej. Grób jego zasłaniał cudami, a papież Klemens XI zaliczył Czesława w poczet błogosławionych.

Niedługo potem zmarli Herman i Henryk, najwierniejsi towarzysze i druhowie świętego apostoła. Dnia 4-go sierpnia 1252 r niemoc owdziała członki św. Jacka. Pomimo osłabienia, przywlokł się jeszcze na chór, w celu odmówienia wspólnych paciery, a gdy ukończył ich, oddał świętego swego ducha w klasztorze krakowskim. Dnia 17 kwietnia 1594 wydał papież Klemens VIII edykt kanonizacyjny, wliczając św. Jacka do rzędu świętych.

Witold Bunikiewicz.

KOLENDA.

Po Bożem Narodzeniu jak już od dawien dawna jest w zwyczaju: ksiądz chodzi po koledzie, to jest, odwiedza swoich wiernych, przynosząc im pokój i błogosławieństwo Boże. W ten dzień kobiety starają się, aby wzorowy porządek był w ich pomieszkaniach. Rodziny, u których pobożność zajmuje pierwsze miejsce, mają też prócz obrazów Świętych na ścianie, jeszcze jaką figurę stać na komodzie albo na specjalnym stoliku. Pewna kobieta na R. miała dużą figurę Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej, stać na komodzie. Zaś w koło tej figury, ta kobiecina, pousiawiała kieliszki do likieru, nie myśląc sobie przy tym nic złego, choć tam stać będą. Po tej stronie ulicy gdzie mieszkała ta kobieta, właśnie ks. Bonczyk obchodził. Przybył do jej mieszkania, ogląda się za jej mężem (mąż był w pracy) ale go nie było. Odprawił przepisowe ceremonie i wychodził. W tem jego haczne oko zatrzymało go. Przyglądał się kieliszkom ustawionym w koło figury M. B. (może je liczył) i pyta się kobiety: Kobioto, czy wy uważacie, że Matka Boska była szynkarka, żeście ją tak obstawili kieliszkami? O nie, ona nie była szynkarka, i wyszedł. Kobieta zawstydzona i natychmiast kieliszkom zrobiła inne miejsce.

F. M.

Ksiądz na kolędzie

Dawnymi czasy bywało, jak ksiądz chodził po koledzie, to każdego domownika wzgl. swego parafjanina zapytywał się o różnych sprawach dotyczących teże rodziny a w końcu też nieć o religii.

Zdarzyło się raz gdy ksiądz przybył do jednej chaty, w której przebywał jeden starzec liczący 83 lata, u swej córki na „wymówku“ (wycugu) w osobnej małej izdebce. Ksiądz odprawiając swoją ceremonie, pytał to i owo, a w końcu zapytał starca, mówiąc: Staruszk, powiedzcie mi też ilu mamy bogów. Staruszek zakłopotany się nieco, potem uśmiechnął się i odpowiedział: Według mego zdania, księszosku, musi ich być 83.

Co-o-o-o? To wy tak wyznajecie wiarę? Podług czego liczyacie tak wielu bogów?

No, księżo proboszczu, ja to pojmuję tak, że skoro ja, już liczę 83 lata, a każdego roku narodzi się jeden, to według tego, musi ich być tyłu. Ksiądz proboszcz rozśmiał się i wyszedł.

Ma zabrać nogi ze sobą.

Raz, a było to w czasie koledy, kiedy jeszcze ks. Bonczyk żył. Była pewna biedna kobieta, obdarzona i cznemi dziećmi, a mąż jej zarobił bardzo mało. W dzień koledy, przygotowała kobieta wszystko co do niej potrzebne było. Stół nakryła serwetą choć trochę podarta, ustawiła krzyż pomiędzy dwa świeczniki ze świeczkami, no i kropidło z żytnich kłosów i wodę święconą. Pieniądzy atoli nie przygotowała, bo ich nie miała nieboraczka. Aby, nie narazić się na jaką nieprzejemność z tego powodu ze strony księdza, powiedziała dzieciom, aby, jakby je ksiądz pytał: „Gdzie jest wasza matka albo ojciec“, mają powiedzieć, że matka poszła do miasta, a ojciec w robocie. A ona sama ukrwie się.

Ksiądz Jezuita i niedowiarek.

Pewnego czasu jechał koleją żelazną jeden ksiądz jezuita. Zeby mieć spokój, zabrał sobie miejsce w jednym kątku wozu, i odczytywał z brewjarza swoje zwykłe modlitwy, a pociąg pędził całą siłą pary, do następnej stacji. Przyjechawszy na stację, przystanął, aby zabrać oczekujących już nań nowych pasażerów. Pomiedzy innymi wsiadło dwóch podróżnych do wozu, w którym siedział ks. jezuita. Byli to ludzie wychowania przewrotnego, którzy znajdowali się na drodze moralnego upadku i niewierzący w Boga. Ale natomiast lubili drwić z Kościoła i wiary, wyśmiewać i wyzywać księży katolickich. Jednym słowem bezbożnicy. A obejrawszy się jeden z nich po podróżnych, spostrzeżł w kącie wozu modlącego się z brewjarza ks. jezuitę, i powiada do swego towarzysza podróży: „Patrz, tam, w kącie wozu siedzi jeden jezuita i modli się, pójdź ku niemu i zrobisz go za błazna“. Lecz ten drugi powiada mu te słowa: „Nie radzę ci tego czynić, bo wiesz że jezuita są bardzo wykształceni i mądry ludzie, zamiast ty onego, to może on ciebie zrobi za błazna.“ Ten pierwszy, jak widać było, uważał się za bardzo wielkiego mądralę, kiedy odpowiedział towarzyszowi: „ale, słuchaj jeno, co mi taki Jezuita może powiedzieć mądrego“. I poszedł. Stał przed Jezuitą i niby chwając się

mówił do niego: „przepraszam, czcigodnego Ojca, ja także jestem jednym z towarzystwa Jezusowego. A ksiądz jezuita spojrział na niego, zmierzzył go oczyma od stóp do głowy, zmierzył z kim ma do czynienia, zapytał: „Z którego?“ Ten zmieszany się i nie wiedział, co ma odpowiedzieć na jego pytanie. A ks. jezuita nalegał na niego, by mu powiedział, do którego towarzystwa należy. Lecz ten zapomniał języka w gębie i milczał. Teraz ks. jezuita odczuwał się i rzecze: „Jeżeli pan powiada, że należy do towarzystwa Jezusowego, a nie wie do którego, to ja powiem panu. Gdy Chrystus Pan żył na świecie, miał dwa towarzystwa. W pierwszym towarzystwie mu wół i osiel w stajni betlejemskiej; a drugie towarzystwo miał na górze Golgocie, gdy wisiał na krzyżu. Tam mu towarzyszili dwaj łotrówie. Otóż, jak pan przyznaje, że należy do Jego towarzystwa, a nie wie do którego, więc pan jesteś wołem lub osiem, a jeżeli nie temi, to jesteś prawdziwym łotrem.

Temi słowami został pobity mądrala, że w przyszłości nie odważy się, zaczepiać księdza żadnego. Odszedł ze wstydem, bo wszyscy podróżni zaczęli się śmiać z niego. Tymczasem i pociąg dojechał do stacji, gdzie opuścił wóz ów mądrala ze swoim towarzyszem a za chwilę pociąg ruszył dalej.

Wiadomości z Watykanu

Audjencja obecnych w Rzymie kardynałów u Ojca św.

Dnia 17 bm. po południu Papież przyjął obecnych w Rzymie kardynałów z kardynałem Vannutelli, dziekanem św. Kolegium na czele, który złożył Ojcu św. życzenia w związku z jubileuszem kapłańskim. Przyjęcie odbyło się w prywatnej bibliotece Papieża. Ojciec św. dziękował kardynałom za życzenia i dary oraz pokazał im liczne dary, nadesłane z okazji jubileuszu ze wszystkich zakątków ziemi.

O uniwersytet katolicki w Niemczech.

W przemówieniu, wygłoszonym w czasie kongresu osób z akademickim wykształceniem w Monachjum kardynał Faulhaber poruszył m. in. kwestie uniwersytetu katolickiego w Salzburgu...

„Jeżeli staramy się o taki uniwersytet katolicki, to nie chcemy przez to odwrócić się od uniwersytetów państwowych. Nie, pozostajemy nadal w konkurencji ze wszystkimi studentami na uniwersytetach państwowych i oczekujemy, że również przed dostępem do katedr naukowych oraz do dyrektoratów szkół wyższych nie będą postawione zapory z napisem: katolikom wstęp wzbroniony. Chcemy ufać, że także wszystkie warstwy naszego społeczeństwa rozumieją wielkie postępowanie takiego uniwersytetu katolickiego i że w szczególności w sferach zasobniejszych wzrośnie zainteresowanie dla tego rodzaju fundacji. Mówi się o niedzy społecznej, o niedzy i ubóstwie sztuki, ale więcej należałoby mówić o niedzy i ubóstwie nauki. Trzeba zatem, żebyśmy posiadli uniwersytet katolicki z wydziałem prawnym, gdzie od niższych semestrów byłaby wymagana filozofia prawa, celem wyraźnego stwierdzenia, że państwo nie jest jedynym źródłem prawa, że prawo naturalne jest

podstawą wszelkiego prawa politycznego i gdzie uczone młode semestry, że prawnik nie jest uosobieniem rozdwojenia, z jednej strony katolikiem, z drugiej urzędnikiem prawniczym, lecz, że przedstawia jednolitą osobowość prawną w tem znaczeniu, iż niema w nim żadnego rozdźwięku między wiarą i prawem, które reprezentuje! Zresztą ta jedyna osobowa prawnika jest celem życiowym, który równie dobrze dotyczy innych kulturów.“ (K. A. P.)

Z życia religijnego w Skandynawii.

Szwedzki sąd najwyższy rozstrzygnął niedawno ciekawy spór prawny natury kościelnej. Przy regulowaniu uposażeń pewnemu pastorowi protestanckiemu skreślono dochody, jakie posiadał z tytułu darowizny w postaci majątku ziemskiego, pochodzącej z około 1200 roku. Darowizna ta została uczyniona pod warunkiem, że na intencję ofiarodawcy i jego rodziny będzie odprawiana „na wieczne czasy“ żałobna Msza św. Sąd najwyższy orzekł, że pastor ma większe prawa do tej pobożnej fundacji, niż państwo. Pastor zobowiązał się zamiast Mszy za zmarłych odprawiać corocznie pewną ilość „nabożeństw nieszpornych“ w myśl życzeń fundatora.

Katolicy skandynawscy posiadają od pewnego czasu wspólne czasopismo religijne, jest niem dawny miesięcznik szwedzki „Credo“. W Szwecji, Danii, Norwegii, Islandji i Finlandji istnieją pod redakcją tego organu.

W ostatnich czasach znów jaskrawo uwydatnił się w kilku kwestjach spornych brak silnego autorytetu oraz określonego urzędu nauczającego w protestanckim Kościele duńskim. Przed kilku miesiącami 119 duchownych protestanckich złożyło swoje podpisy pod oświadczeniem, odrzucającem wszelką wojnę, nawet obronną, ponieważ sprzeciwia się ona prawu i duchowi Chrystusa. Inni pastory odmówili publicznie swego uznania dla tego oświadczenia.

Jeszcze wyraźniej ujawnił się brak silnego autorytetu nauczającego, gdy niedawno szereg duchownych protestanckich i teologów, a wśród nich pastor Nordentoft, znany teolog, pastor katedralny Martensen-Larsen oraz kopenhaski profesor teologii Edward Geismar, w odczytach i publikacjach literackich stwierdzili dopuszczalność z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej, tak, jak oni ją rozumieją, neomaltuzjańskiego ograniczenia urodzin. Wprawdzie przedstawiciele surowszego odłamu pastorów zaprotestowali jak najenergiczniej przeciwko tego rodzaju twierdzeniom, ale oficjalne wystąpienie Kościoła krajowego w tej sprawie nie nastąpiło. „Biskup“ z Wyborga, Jan Götzsche, w artykule zwróconym przeciwko neomaltuzjanizmowi protestanckiemu musiał wyraźnie zaznaczyć, że może przemawiać tylko od siebie, a nie w imieniu Kościoła lub „biskupów“.

Również w aktualnej dziś w Danii sprawie rozdziału Kościoła od państwa oficjalny Kościół zachowuje głębokie milczenie. Partja konserwatywna w zgodzie z socjaldemokratami skłania się ku myśli o całkowitym rozdziale Kościoła od państwa, by uwolnić w ten sposób Kościół krajowy od wpływów rządu. W ostatnich czasach przy obsadzaniu stolic biskupich i probostw coraz bardziej decydowały względy natury politycznej. Tymczasem kwestja rozdziału jest dyskutowana w specjalnej komisji.